

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon Nr. 24
Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY

We Lwowie miesięcznie zł. 5—
z dostawą do domu . . . 5:50
na prowincji . . . 5:50
za granicą . . . 8—
25 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

Min. Michałowski odmawia wyjaśnień w sprawie Brześcia! Gwałtowne protesty opozycji.

Parszywe pożyczki.

Z okresu rządów Wł. Grabskiego, sławne były t. zw. pożyczki parszywe. Tak nazwał je p. Byrka, z powodu ciężkich warunków, na jakich były zaciągane.

Do takich parszywców należała wówczas i pożyczka zapalczana pod zastaw monopolu zapalczanego na lat dwadzieścia.

Atakowano wówczas p. Grabskiego i słusznie, że dla uzyskania tej pożyczki zniszczył w Polsce przemysł zapalczany, nie zabezpieczając fabryk krajowych przed importem z zagranicy; że dzierżawę tego monopolu wydał za zbyt niską cenę itd.

Pożyczka owa doszła do skutku w r. 1925, niedługo po wojnie, kiedy świat kapitalistyczny patrzył na Polskę jako twór sezonowy, a conajmniej nieznany.

Od tego czasu upłynęło lat pięć, w których już zdołaliśmy uzyskać pierwszą poważniejszą pożyczkę zagraniczną, t. zw. stabilizacyjną, przez trzy lata płaciłmy ciężkie pieniądze amerykańskiemu doradcy finansowemu, który był właściwie kosztownym okiem kontrolnym świata kapitalistycznego. A ofiara ta miała otworzyć zamknięte dotąd dla Polski kasy finansistów zachodu, którzy cierpią od dłuższego czasu na nadmiar pieniędzy i szukają dlań bezpiecznej lokaty.

P. Devey już dawno powrócił (do swej amerykańskiej ojczyzny, ale pieniądze dla Polski ciągle brak. Wnosiłby z tego należało, że jego obserwacja stosunków w Polsce wypadła niekorzystnie, skoro opinia Polski w oczach kapitalistycznej międzynarodówki jest dzisiaj taka sama, jak za p. Wł. Grabskiego w roku 1925, gdyż i dzisiaj, aby dostać jakiś grosz z zagranicy, trzeba się uciekać do pożyczek... parszywych.

Obecna umowa o pożyczkę zapalczaną z równoczesnym przedłużeniem dzierżawy monopolu, wcale nie podnosi dotychczasowych dochodów dzierżawnych, sprawę używania surowców krajowych pozostawia uznaniu spółki szwedzkiej, zmniejsza ilość zapalek w pudełku z 55 sztuk na 48, podnosi ich cenę, a przytem wszystkim zręka się rząd wszelkiej kontroli nad gospodarką monopolu. Wreszcie rząd polski zgadza się, aby superarbitrem w ewentualnych sporach był prezes międzynarodowej izby handlowej w Paryżu. To umiowanie z arbitrażu czynnika polskiego (np. prezesa Sądu Najwyższego) jest wysoce znamienne.

Na analogicznych podstawach dochodzi do skutku pożyczka francuska (350 milj. zł.) pod zastaw kolei Gdynia — Słask.

Tensam p. Byrka przewodniczy dziś komisji budżetowej, który niegdyś takie pożyczki nazywał parszywymi. Obecnie będą one przeprowadzone pod jego przewodnictwem. Jakże skurczyły się polskie ambicje państwowe w czasie, kiedy z taką buforadą deklamuje się o mocarstwie polskim! W jak diametralnej sprzeczności pozostaje frazes ze smutną rzeczywistością.

Pożyczka zapalczana uchwalona głosami B. B.

Wczorajsze obrady Sejmu.

WARSZAWA, 17 stycznia (tel. wł.). Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się od przemówienia posła komunistycznego Burzyńskiego, który interpelował marszałka w sprawie wniosku frakcji komunistycznej za to, że nie został on postawiony na porządku dziennym. Wniosek ten dotyczy sprawy zarzutów przeciwko policji politycznej w Łucku. Marszałek zwrócił uwagę mówcy na „niekulturalny” sposób

zwracania się do niego, a gdy p. Burzyński protestował, marszałek polecił straży marszałkowskiej usunąć go z sali. Następnie marszałek wykluczył posła komunistycznego na trzy posiedzenia. Gdy poseł komunistyczny jeszcze protestował, marszałek zwrócił się do Izby, która większością głosów rządowych uchwaliła wykluczyć p. Burzyńskiego na miesiąc.

Pożyczka będzie chwilową ulgą, ale stałym ciężarem.

Przystąpiono następnie do porządku dziennego. Pos. Gliński (B. B.) referował ustawę o monopolu zapalczanym i o zaciągnięciu 6 i pół proc. pożyczki zagranicznej. Referent oczywiście jak mógł tak bronił pożyczki zapalczanej. Z tego co referent mówił, dowiedzieliśmy się, że teraz podatek na zapalniczki podniesiony został do 10 zł. od ręcznej i do 20 zł. od ściennych. Postanowienie to zmierza do ograniczenia używania zapalniczek. W umowie zwolniono spółkę od obowiązku eksportu. Cena zapalek podniesiona została o 3 grosze, co daje 32,400.000 zł. potrzebne na spłatę kapitału i odsetek tej pożyczki.

Nad referatem rozwiązała się dyskusja. Przemawiali pos. Langer (Wyzw.), Stahl (Kl. Nar.), Faustyniak, który zauważył, że warunki tej pożyczki są takie, że będzie ona tylko chwilową ulgą a stałym ciężarem i pos. Peleński (Ukr.), który stanął w obronie chłopów i oświadczył, że jeśli zapalki podróżują chłop będzie zmuszony wrócić do dawnego krzesiwa.

Tow. pos. Zaremba „w świetle zapalki” krytykował poszczególne działy polityki gospodarczej. Umowa ta — stwierdził mówca — przypomina umowy tureckie, wprowadził je sułtan, mający wielkie...

Głos na ławach B. B.: haremy.

Wielka wesołość.

W końcu tow. Zaremba zapytuje, jakie jest w tej sprawie zdanie generalnej prokuratury państwa.

Po przemówieniu pos. Cardiniego (Ch. D.), zabrał głos min. Matuszewski, który bronił pożyczki zapalczanej przed zarzutami, poczem ustawę o monopolu zapalczanym, jak i ustawę o pożyczce zapalczanej przyjęto w drugim czytaniu, po odrzuceniu wszystkich poprawek opozycji.

Marszałek Sejmu chciał odbyć natychmiast trzecie czytanie projektu. Wobec jednak sprzeciwu tow. Zaremby, marszałek zwołał za dwie godziny nowe posiedzenie, nocne o godz. 11 w nocy.

W trzecim czytaniu oba projekty zostały również przyjęte.

Termin nowego posiedzenia nie został wyznaczony.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu Klub Ukraiński zgłosił wniosek w sprawie pacyfikacji Małopolski Wschodniej. Wniosek ten zgłoszony został jako zwykły, gdyż do nagłośnienia tego głosu zabrało Ukraincom odpowiedniej ilości podpisów poselskich.

Również wczoraj marsz. Sejmu oznajmił, że p. Roman Abraham zrzekł się mandatu.

APOLLO Dziś największa premiera zezonu! Niezrównany wesoły, beztroski i prze-
mily ulubieniec świata, który czaruje wszystkich grą i śpiewem
MAURICE CHEVALIER w swej ostatniej i najlepszej
kreatacji w 100% dźwiękowcu
Nadto wspomniane dodatki dźwiękowe.
— Początek o godz. 8-ciej. —

ZA OCEANEM

Robotnicy w Zawierciu giną z głodu.

WARSZAWA, 17 stycznia. (tel. wł.). — W Zawierciu sytuacja zaogniła się. 7.000 robotników jest bez pracy, co stanowi więcej niż połowę robotników w Zawierciu. Robotnicy od trzech dni nie opuszczają fabryk domagając się zaniechania redukcji.

W dniu wczorajszym w min. pracy interwenjowali delegaci robotników Zawiercia przy udziale tow. pos. Bienia.

Delegacja ze strony rządu nie otrzymała żadnej konkretnej odpowiedzi, poza stwierdzeniem faktu że jest źle, że sytuacja ciężka, że widoki na poprawę są minimalne że rząd nie

może przyjąć z pomocą bezrobotnym w Zawierciu i t. d.

Na tle tragicznego położenia robotników w Zawierciu dochodzi tam do naprawdę dantejskich scen.

Wczoraj bezrobotni głodni i zmarznięci, rzucili się na przejeżdżające wozy z chlebem. I rozdzielił bochenki między siebie. Robotnicy w Zawierciu odżywają się dosłownie obierkami kartoflanymi.

Wczoraj powtórzyły się demonstracje bezrobotnych w Grudziądzu, Tczewie, Toruniu i Gdyni.

Polscy lotnicy oddani sądowi niemieckiemu.

KATOWICE, 17 stycznia. (Pat.) Wobec tego, że sprawa polskich lotników aresztowanych w Opolu, skierowana została przez władze niemieckie na drogę sądową, zwrócił się polski konsule generalny w Bytomiu Leon Mahl i homme do nadprokuratora dra Wolfa w Opolu o wyjaśnienie o co lotnicy zostali oskarżeni. Nadprokurator Wolf wyjaśnił że lotników oskarża się o przekroczenie niemieckich przepisów paszportowych i naruszenia ustawy nie-

mieckiej o lotnictwie. Wobec wytoczenia lotnikom sprawy sądowej został wydany formalny nakaz aresztowania i zastosowano do nich przepis o areszcie zapobiegawczym. Obronę lotników powierzył polski konsul generalny w Bytomiu adwokatowi Gustawowi Simonowi w Wrocławiu. Zarówno nadprokurator Wolf jak i adw. Simon występowali w r. 1929 w procesie o pobicie artystów polskich w Opolu.

Tajny układ włosko-niemiecko-rosyjski.

WIEDEN, 16. 1. (PAT). „N. Fr. Pr.” donosi z Paryża: Wychodzący w Paryżu organ rosyjskich emigrantów Renaissance stwierdza, że między Niemcami, Włochami i Rosją zawarty został tajny układ w sprawie budowy rosyjskich łodzi podwodnych na morzu Czarnym. Plan budowy zapoczątkowany został w Niemczech, a wykonany we Włoszech. Już teraz wysłano do Mikojajewskaja części składowe dla 100 do 120 łodzi podwodnych. Łodzie te będą pod komendą niemiecką. Niemiecki admirał Kuhlman obejmie później naczelną komendę nad całą rosyjską flotą

podwodną. Podobny układ między wymienionymi państwami ma być zawarty także i w sprawie budowy hydroplanów.

Masowe konfiskaty.

Dzisiejsza prasa lwowska została skonfiskowana za opis przebiegu zajęć na komisji budżetowej, gdy min. Michałowski odmówił wyjaśnień w sprawie Brześcia. Temu samemu losowi uległy niektóre pisma warszawskie.

Przebieg tych zajęć podajemy w granicach przepuszczonych przez cenzurę warszawską w „Kurjerze Porannym” i innych pismach satyrycznych.

Burzliwe echa Brześcia w Sejmie.

WARSZAWA, 17 stycznia (tel. wł.). Wczoraj komisja budżetowa przystąpiła do omawiania budżetu min. sprawiedliwości. Członkowie Kl. Nar. na posiedzenie nie przybyli. Budżet min. spraw. referował pos. Seidler (B. B.).

Po referacie zabrał głos pos. Wyrzykowski, który złożył oświadczenie imieniem posłów i senatorów chłopskich. Powołując się na interpelację klubu w sprawie brzeskiej zaznacza, że ani na tę interpelację ani na wnioski tych klubów, które domagają się ukarania za winy nie

otrzymali posłowie dotychczas odpowiedzi i niewiadomo, by podjęte zostały w tej sprawie jakieś dochodzenie. Ponieważ odpowiedzialnym za te fakty m. in. jest zarówno poprzedni jak i obecny minister sprawiedliwości, który jako prokurator w tej sprawie występował, klub wypowiada się przeciwko przyjęciu budżetu ministerstwa sprawiedliwości, który w pierwszym rzędzie jest odpowiedzialnym za hańbę jaką wobec całego świata ścigała na Polskę sprawa obchodzenia się nieludzkiego z więźniami brzeskimi.

Tow. Niedziałkowski oskarża.

Na pogląd wyrażony w tej chwili przez poprzedniego mówcę godzimy się zupełnie. Rozumiemy też motywy posłów Stron. Narodowego, którzy dziś nie przybyli na posiedzenie komisji, uważając za rzecz dość niezwykłą, że prokurator w sprawie brzeskiej ujął w swe ręce kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości.

P. min. Michałowski w tej komisji znajduje się w charakterze jednego z tych którzy są oskarżeni w interpelacji poselskiej i wniosku Klubu Narodowego. Dziś jest rzeczą bardzo potrzebną, aby udział cały w tej sprawie naszego ministerstwa sprawiedliwości został omówiony i wyjaśniony w tych punktach, które jeszcze wymagają wyjaśnienia. Wiadomo, że minist. sprawiedliwości jeszcze bardzo niedawno był prokuratorem sądu okręgowego i wykonywał nadzór nad śledztwem w sprawie brzeskiej. Był on o tyle uprzejmy dla opinii publicznej, iż w kilku swoich wywiadach informował o stanie rzeczy w Brześciu, gdy dotąd dość aktywnie przeciwstawiał się kompromitacjom prasowym. W roku ubiegłym p. Michałowski podał do wiadomości „Kurjera Krakowskiego”, że więzienie wojskowe w Brześciu jest zupełnie przeciętnym arestem śledczym i że rygor tam obowiązuje ten sam, jaki jest stosowany wobec aresztowanych znajdujących się w areszcie prewencyjnym. P. Michałowski oświadczył, że cywilne władze sądowe korzystały z wszelkiej kompetencji nadzoru a w wywiadzie „Eks-presu Porannego” stanowczo stwierdzał, że donoszenia o złem traktowaniu więźniów są nieprawdziwe i mają na celu fałszowanie opinii, więzienie odpowiada wszelkim wymogom, sam widział czterech byłych posłów, którzy spacerowali ujawszając się pod ręce, — a w końcu, że nie są od siebie izolowani, lecz utrzymują wśród siebie kontakt. Teraz więźniowie już są na wolności i żaden z nich nie przypomina sobie tego sielankowego spaceru. P. Michałowski który miał wgląd do regulaminu, mógł się dowiedzieć, że więźniowie mieli obowiązek spacerowania tylko wewnątrz celi, z rękoma założonymi na plecach. O tym to regulaminie p. prokurator Michałowski mówił, że jest to typowy normalny regulamin więzienia śledczego, a tymczasem regulamin ten wiał w każdej celi i miał specjalny tytuł i podpis komendanta Biernackiego. Jakie rozporządzenie prezydenta upoważnia pułkownika do wydawania takich regulaminów więziennych? Polskie ustawodawstwo więziennicze nie zna formuły oddziałów specjalnych takich, jak G. P. U. w Rosji.

Pomijam już problem prawny, ażeby sędzia Demant jako sędzia sądu apelacyjnego podlegał prokuratorowi sądu okręgowego. Ale jest inny fakt: P. Demant, który wedle oświadczenia p. Michałowskiego w sprawie tej miał możliwość kontrolowania więzienia 10 października wyraził formalnie zgodę na dostarczenie więźniom przedmiotów codziennego użytku, a nawet wyliczył szczegóły. Te posyłki wysłano. Żony i rodziny więźniów otrzymały pokwitowania od kierownictwa więzienia. Jest to wyjątkowy dokument pisany ołówkiem podpisany jedną literą z dodatkiem „major”. Te posyłki nie były dostarczone i p. Demant albo nie wiedział o tem, że jego zarządzenia nie mają żadnego znaczenia, albo wiedział i podpisywał je. Posłowie Kiernik, Lieberman i Dubois komunikowali p. Demantowi, że są traktowani w sposób niezwykły, a p. Demant odpowiedział p. Kiernikowi, że niezwłocznie powie o tem p. prokuratorowi Michałowskiemu, jednak nie było stąd żadnych skutków, chociaż p. prokurator tego dnia był obecny w Brześciu. Jakim prawem p. Biernacki, który wedle oświadczenia prokuratora Michałowskiego, podlegał jako komendant więzienia sędziemu śledczemu mógł komunikować

więźniom, że tylko za zgodą marsz. Piłsudskiego wolno im kandydować lub nie? W jaki sposób składane oświadczenia więźniów o tem, że niektórzy z nich nie chcą kandydować, mogły być dostarczane prasie rządowej i ani komisja wyborcza ani rodzina nic o tem nie wiedziała. Prokurator Michałowski opowiadał, że więźniowie spędzają czas na grze w szachy, na czytaniu książek. Książki te, były to streszczenia historii poszczególnych państw, przystosowane do bardzo prymitywnych umysłowości, a grać mogli chyba siedząc na ziemi, gdyż nie wolno było siadać na łóżku i było tylko jedno krzesło przymurowane. Jedno z dwojga, albo nasza interpelacja jest nieprawdziwa, albo jeżeli jest prawdą, to się poności odpowiedzialność, ale ciągle uchylanie się od odpowiedzi jest niegodne nikogo z nas. Wymagałoby też wyjaśnienia, w jaki sposób w więzieniu tem znaleźli się specjalnie przydzieleni oficerowie.

Czy wogóle aresztowanie i izolowanie więźniów było na gwałt potrzebne dla ocalenia państwa polskiego i czemu w czasie śledztwa p. Demant zapytywał uwię-

zionych specjalnie o tem, jakie stronnictwa należą do Centrolewu i co to jest Centrolew, chociaż mógł o tem wiedzieć z pierwszego lepszego dziennika. Poco trzeba było tyle miesięcy do prowadzenia takiego śledztwa i poco trzeba było dla takich zapytań budzić więźniów w nocy. — Nawet w dawnej Rosji były takie wypadki uważane za wyjątkowe. Poco te ogromne kaucje, nałożone na poszczególnych więźniów i czemu wypuszczano ich na raty. Jeżeli chodziło o przeszkodzenie porozumienia się z więźniami, to czemu zostawiono trzech, a resztę wypuszczono. To jest nonsens, który musi się uważać za szykany. Czemu p. Ciołkosz został wypuszczony akuratnie o godz. 4 min. 5 po południu a nie poprzedniego wieczora tak, że nie mógł pojechać do domu. Czemu sędzia Demant wzywał tyle razy do siebie uwięzionych i zapowiadał, że jutro lub pojutrze otrzymają informacje. Komu to było potrzebne? Czy Polsce?

Na tej samej płaszczyźnie moralnej, psychologicznej i płaszczyźnie taktyki leży kwestia łucka. Nie wiem, czy to jest prawdą, co opowiada posłowie komuniści. Ale należy albo oświadczyć, że to jest nieprawdą, albo że jest to prawdą i winni będą ukarani, nie zaś posługiwać się tylko metodą milczenia.

Pos. Kleszczyński z BB.: Na wszystkie kłamstwa odpowiadać nie można. Na Brześć też nie.

Tow. Niedziałkowski: Panowie, którzy pisze o złych stronach propagandy zagranicznej, zrozumiecie chyba, że prawda jest jedyną uczciwą formą propagandy.

W dalszym ciągu tow. Niedziałkowski atakował min. Michałowskiego, oświadcza- cając, iż wszyscy ludzie, którzy w sprawie brzeskiej zawinili powinni ponieść odpowiednie konsekwencje.

Nie chcą mówić o Brześciu.

Następnie zabrał głos min. Michałowski, występując przeciwko stawianiu sprawy brzeskiej w komisji budżetowej. Na żadne wystąpienia polityczne w czasie rozprawy nad budżetem odpowiadać nie za-

mierz.

Przemówienie min. Michałowskiego wywołało wybuch wielkiej wrzawy na lewicy.

Opozycja opuszcza salę.

Tow. pos. Dubois woła: Czy więźniów brzeskich bito, czy nie bito?

Pos. Kleszczyński (BB.): Kogo bito? P. Niedziałkowski nie powiedział tego.

Tow. Dubois: Mnie bito!

Tow. Niedziałkowski: Bito Liebermana, Bagińskiego, Popiela, Palijewa, Celowicza, Kohuta, Korfante'go i innych.

Pos. Kleszczyński: Bagińskiego bito za mało. Jego trzeba bić i bić po pysku. Przewodniczący nie przywołał p. Kleszczyńskiego za te słowa do porządku.

„POCO JA TUTAJ PRZYSZEDŁEM?”

Szczegóły tych zajęć uzupełniamy dialogami przytoczonymi w warszawskim sacyjnym „Kurjerze Porannym”.

P. Czapiński: To wstyd, żeby minister nie miał w tej sprawie nic do powiedzenia.

Min. sprawiedliwości: To pan się będzie później wstydził.

P. Zuławski: Minister, który ucieka od odpowiedzialności.

P. Grzeczmarowski: Pan kompromituje Państwo Polskie.

Głos: Boi się!

P. Kleszczyński: Kogo bito? P. Niedziałkowski nie powiedział tego.

P. Niedziałkowski: Liebermana, Bagińskiego i innych.

P. Dubois: Mnie uderzono.

P. Zuławski: Jak się coś robi, to trzeba mieć odwagę wziąć za to odpowiedzialność.

P. Piotrowski: Ludzie bez honoru! Wśród wzrastającej wrzawy, posłowie opozycji opuszczają salę; krzyki wobec drzwi otwartych przenoszą się na kurytarz.

Na kurytarzu pos. Dubois do p. Michałowskiego: Pan jest lokajem nie ministrem!

P. Piotrowski: Nie przyszła jeszcze instrukcja. Czeczyczałka!

Wrzawa na kurytarzu trwa czas dłuższy, tworzą się grupy.

P. Piotrowski, zwrócony do prof. Krzyżanowskiego, woła z patosem: Profesor uniwersytetu! Tam męczono, a on milczy. Wstyd!

P. Krzyżanowski do grupy, z którą



Jak p. Jan Piłsudski bronił Brześcia.

Po wyjściu posłów opozycyjnych już wobec samych tylko posłów z B. B. stanął pos. Jan Piłsudski w obronie systemu brzeskiego, podnosząc, że nigdzie na świecie nie dzieje się w więzieniach lepiej niż u nas. Na dowód, że tak jest p. Piłsudski przytacza rozmowę ze swoim kolegą, który skończył szkoły w Niemczech i siedział w Moabie za jakąś demonstrację studencką. Owóż w rozmowie z tym kolegą p. Piłsudski przypomniał mu czy był ubrany we własne ubranie, czy pasiak, jak jadł, czy mógł spać we dnie, czy spacerował sam jeden i stawał na baczność przed każdym dozorcą, a nie kapitanem.

Przepisy te — twierdzi p. Piłsudski — są na całym świecie przyjęte. Następnie polemizował z tow. Niedziałkowskim, który protestował przeciw poniżaniu honoru sędziowskiego.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Ch. D. i NPR. przeciw min. Michałowskiemu.

Przedstawiciele klubu Ch. D. i Narodowej Partii Robotniczej nadesłali pod adresem posła Byrki pismo, w którym piszą, że zamierzają stwierdzić w dyskusji, iż sposób aresztowania i traktowania więźniów brzeskich niezgodny jest nie tylko z prawem, lecz z moralnością narodu chrześcijańskiego, wstrząsnął sumieniem całej Polski i wymaga bezwzględnego wyjaśnienia ze strony rządu oraz ukarania winnych. Dalej, że dramat brzeski stwierdza- jący, że ministerstwo sprawiedliwości nie umiało sprostać swemu obowiązkowi obrony prawa i sprawiedliwości, zmusza wyżej skazane stronnictwa do głosowania przeciw budżetowi Ministerstwa Sprawiedliwości.

—o—

Fotografie ślubne!

stanowią najmiłsze wspomnienie, jeżeli są artystycznie wykonane w atelier fotogr.

„VENUS”

obecnie przeniesione na ul. Akademicką 24 w parterze tel. 38-08, (gdzie w bramie znajdują się nasze wystawy).

Prenumerujcie Dziennik Ludowy

Komu oni służą?

W „Piaście” czytamy:

Jeżeli prawo Boskie i ludzkie pozwala każdemu człowiekowi mieć swoje przekonania osobiste, to używanie środków fizycznych, czy moralnych przez ludzi ludzi przez swe stanowisko mających te środki w rękach by przekonania swe zmienili na inne jest przeciw prawom Boskim i ludzkim, a w Polsce przeciw postanowieniom konstytucji. Mam tu na myśli nauczycielstwo i duchowieństwo.

Nauczyciel ma być wychowawcą młodego pokolenia, nie zaś wszczepiać nienawiści w serca dzieci, nie wychowywać na „janczarów” przeciw własnym ojcom.

A duchowieństwo? Czy nie ono powinno pierwsze głos zabrać w sprawie „Brześcia”? W sprawie tak wielkich szyszan i znęcania się nad bezbronniymi?! Większość zapomniła o cieniach Kordeckiego, ks. Marka i Skorupki! Komu służy ks. Czuj? Komu jego beniaminek ks. Łącki z Borzęcina, który przed wyborami zakłinał ludzi przed ołtarzem, by gło-

wali na jedynkę, „bo inaczej ścieżki do kościoła trawą zarosną”, a po wyborach odmawia ludziom, którzy głosowali na sio- demkę rozgrzeszenia! Gorzej! bo jednej kobiecie odmówił spowiedzi, mówiąc jej, „by szła do chłopca się spowiadać, a gdy będzie umierać, niech każe sobie przywieść chłopca lub socjalistę”. Kobięcina, szukając pociechy religijnej w kościele, odeszła bez spowiedzi.

Zarosną ścieżki trawą, gdy tak będzie się postępować z ludem, który kościoły wybudował, który je utrzymuje — a nie lud temu winien, jeżeli się z ambon czyni trybuny polityczne, a z konfesyjonałów za- ulki agitacyjne. Władze duchowne powin- ny takich księży pouczyć, jeżeli nie chcą by kościoły świeciły pustkami, by lud nie odwrócił się ze wzgardą od takich ka- planów, którzy woła służę tym, co kró- lestwo mają na ziemi. Chłopi powinni wy- ciągnąć z tego wnioski i na takie postę- powanie nauczycieli czy księży z godno- ścią odpowiedzieć.

—o—

Czy pozyskałeś już nowego prenumeratora dla „DZIENNIKA LUDOWEGO”?

Gloryfikatorem wojny - w odpowiedzi.

Jak wiadomo, wyświetlanie filmu „Na Zachodzie nic nowego”, opartego na słynnej powieści pacyfistycznej Remarque’a, zostało zakazane w Niemczech, a następnie w Austrii rzekomo dlatego, iż zagraża to porządkowi publicznemu, a w rzeczywistości dlatego, że dzikimi awanturami ulicznymi protestowały przeciw wyświetlaniu bandy faszystów w Niemczech i Austrii i policja obu krajów ugięła się pod tym terrorem.

W tych dniach na posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu austriackiego socjalista dr. Ellenbogen, poruszając tę sprawę, oświadczył:

„Co dotyczy filmu Remarque’a, to poczuwamy się do ścisłej solidarności z niemieckim ludem w Niemczech, ale ze zgrozą spostrzegamy, że naród niemiecki rzuca się obecnie w ramiona nieodpowiedzialnych awanturników. Do szpitala wojennego, w którym podczas wojny fungowałem jako lekarz, przywieziono 19 letniego młodzieńca, któremu wybuch granatu oderwał obie ręce i nogi, a równocześnie pozbawił go wzroku. Ten chłopak pytał mnie, czy będzie żył. Kto to przeżył, a potem będzie bał o śmierci bohater-skiej, ten jest człowiekiem zwyrodniałym. Minęły już czasy, kiedy osobiste męstwo było decydującym momentem w wojnie i dlatego jest śmiesznością gadanie o podniosłych przeżyciach na wojnie. Wojna musi być tak przedstawiona, jaką jest w rzeczywistości — i to było zasługą tego filmu”.

Dodać trzeba, że o wspaniałościach i pięknie wojny mówią prawie wyłącznie ci, którzy w czasie, gdy trwała rzeź światowa, wycierali jeszcze spodnie na ławkach szkolnych.

„Dyplomatyczna klęska Niemiec”

BERLIN. Prof. Einstein, największy może ze współczesnych uczonych świata, ogłosił w prasie amerykańskiej swą opinię o zakazie wyświetlania filmu Remarque’a.

ETTINGERA „RHINOSAN”

(M. S. W. No rej. 924)
(dopuszczalne w ordynacji Kasy chorych)

usuwa pewnie KATAR NOSA
szybko

oraz nadmierną wydzielnię śluzu
sprawiają ulgę w oddychaniu

Wytwórcia: Apteka Mr. M. Ettingera
we Lwowie. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Zakaz ten oznacza dyplomatyczną klęskę rządu niemieckiego w oczach całego świata. Zakaz odkrywa tak niebezpiecznie słabą stronę rządu, który skapitulował przed krzykiem ulicy, że bezwarunkowo konieczne jest zrehabilitowanie się wobec świata.

Spierają się już o biegun południowy!

WASZYNGTON. Tuż po powrocie ekspedycji Byrda do bieguna południowego senator Tydings przedłożył projekt ustawy, mocą której obszary podbiegunowe, zwiedzone przez Byrda, mają stać się własnością Stanów Zjednoczonych.

Atoli rząd brytyjski jeszcze poprzednio, w czasie gdy Byrd rozpoczynał swą podróż, oświadczył, że pewne terytoria w okolicy bieguna uważa jako podległe suwerenności W. Brytanii.

Teraz znowu zgłosił pretensje Norwegii poseł norweski Bachke, który w mowie, opublikowanej przez radio, pod-

Do klasy pracującej!

Uświadomienie kamieniem węgielnym ruchu robotniczego.

Oddział lwowski Tow. Uniwersytetu Robotniczego zdawał sobie oddawna sprawę, że w obliczu dzisiejszych stosunków politycznych i społecznych zakończyć należy okres pracy dorywczej, podejmowanej z inicjatywy pojedynczych, choćby

najbardziej ofiarnych jednostek, a przystąpić do działalności szczegółowo obmyślanej, przygotowanej i usystemizowanej.

Nie wystarczy bowiem tylko zorganizowanie wykładów pojedynczych lub cyklu odczytów, lecz jest rzeczą nieodzowną, by przez propagandę także wszelkich innych form pracy oświatowej (wieczory rozmów, seminarja, akcja świetlicowa, zabawy, wycieczki, koła samokształceniowe, gazeta mówiona, wystawy i i.) ogarnąć z jednej strony jaknajszersze masy, a z drugiej — wszczepiając na tej drodze we wszelkie poczynania pierwiastki ideowe — pogłębiać pracę oświatową i społeczną.

Tylko na tej drodze zapoczątkowana praca da odpowiednie do celów i zamierzeń wyniki zarówno pod względem ilościowym, a co ważniejsze, jakościowym i przyczyni się z pewnością do pozyskania nawet najbardziej opornego środowiska.

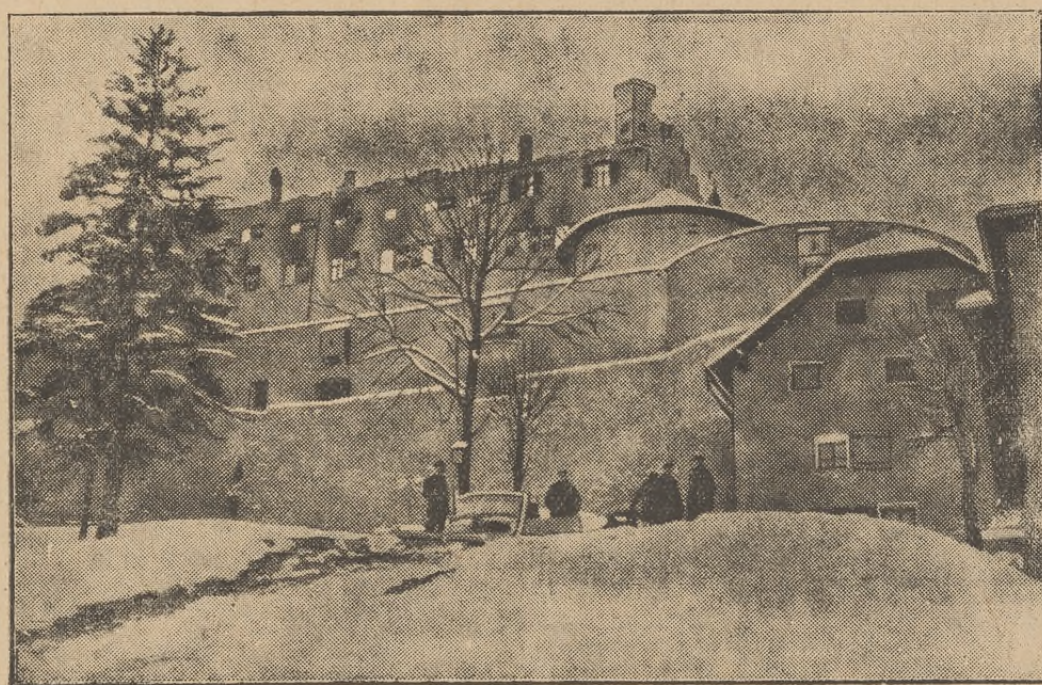
Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, chcąc wszelkie poczynania oświatowe ująć w pewien ściśle określony i przygotowany do lokalnych warunków program — zwołuje na 25 stycznia b. r. wielkie Zgromadzenie Oświatowe (Instytut Technologiczny, żółta sala, ul. Bour-larda 5), na którym tow. sen. Dr. Kopciński, generalny sekretarz TUR-a wygłosi obszerny referat: „O znaczeniu pracy oświatowej”, prowadzonej jednakże nie w duchu burżuazyjnych pedagogów, ale w duchu socjalistycznym i będącej najpotężniejszym orężem na każdym odcinku pracy i walki klasy pracującej.

Proletariat Lwowa i młodzież robotnicza, zdając sobie sprawę, że tak pojęta praca oświatowa w jej zadaniach, metodach naukowych i ostatecznych wychowawczych celach, jest integralną częścią kulturalnego ruchu socjalistycznego, tłumnie pośpieszy w niedzielę, w dniu 25 bm. na zgromadzenie oświatowe i swoją obecnością zmanifestuje, że staje do apelu zawsze i wszędzie, gdzie w grę wchodzi walka o socjalistyczny światopogląd, o najszczytniejsze ideały. E-r.

1,250.000 ZŁ. DLA BEZROBOTNYCH W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 16. stycznia. (tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu warszawskiej Rady M. uchwalono sumę 1,250.000 zł. na pomoc dla bezrobotnych.

Zamek Werfen



koło Salzburgu, który spłonął doszczętnie wraz z drogocennymi zabytkami sztuki. Zamek pochodził z XI wieku.

Był głodny...

Nazywał się Kantor. Nie miał pracy i przymierał głodem. Historia stara, jak obecny ustrój kapitalistyczny, nie wymaga też opisywania w fejttonie. A jednak ten Kantor zdobył się na oryginalny krok, który zasługuje, ażeby się nim zająć.

A było to tak: Stał Paweł Kantor przed pałacem dyrektora gwarectwa i dumiał sobie, dlaczego to życie jest tak podłe i dlaczego człowiek w sile wieku, o rozrostłych barach, dwóch nogach i silnych ramionach, traci naraz stałą pracę, a innej znaleźć nie może. Był głodny i dlatego też nie przyszły mu na myśl argumenty, które przychodzą wybitnym ekonomistom, referentom pracy i opieki społecznej, oraz tym wszystkim, którzy badają statystycznie przyczyny, wzrost czy spadek bezrobocia w kraju. Człowiek głodny nie może rzeczowo ani myśleć. To też myśli Pawła Kantora były chaotycznie dzikie, złe i nielojalne. Patrzył w jasno oświetlone okna wili dyrektora, skąd promieniowały dosyć, ciepło wytworzone urządzonych salonów, beztroska i przepych. Kantor zacisnął zęby i błyskał ślepiami, jak głodny wilk, który zakradł się pod obór spalonego bydła. Wszystkie jego myśli na temat nierówności społecznej, niesprawiedliwości życia, braku pracy i wyzysku tych, którzy mają pracę,

płoszyła jedna, jedyna przemochna myśl, wylażąca z pod trzewi, gdzie kurczył się i bolał próżny żołądek.

Kantor był tak głodny, że cała droga poczęła mu się kręcić przed oczyma, a zielone, czerwone i czarne koła tańczyły przed nim w szalonym obrocie, wciągając mu kolana i nogi w opętańczy wir. — Oparł się o żelazny parkan willi i przytrzymał ręką, aby nie upaść.

Chłop był twardy, mocny i zylasty, więc nie dał się. Przeczekał, aż koła ukończyły swój djabełski taniec i stwierdził, że myśli znowu przeraźliwie jasno, prosto i po chłopsku, uparcie. Był głodny, o pracy żadnej obecnie nie ma mowy, teraz bez mieszkania, sprzedać już nie ma co, kredyt skończony.

— Co zrobić? — myślał Kantor. — Kraść? Zł! apia i robią z niego złodzieja na całe życie. Ojciec nie kradł, matka nie kradła, to i on nie będzie kradł... Powiesić się na pasku od spodni? Szkoda życia, szkoda lat, szkoda mocnego i zdrowego ciała. Zresztą — może się kiedyś robotę znaleźć i żołądek dostanie swoją porcję chleba, ziemniaków i polewki, a może nawet mięsa lub kiszek z kapustą... Kantor nie chciał umierać. Tkwił wszystkimi kolenkami w źródle życia i przeczuwał jego nieznane mu, a utęsknione radości.

— Coś trzeba zrobić! — myślał Kantor. — Ale co?... Trzeba się wyrwać z tego paraliżującego uczucia głodu! Najeść się i przespać w ciepłej izbie — oto myśl, która rozpanoszyła się niepodzielnie w głowie Kantora.

Droga przechodził żandarm. Szedł równym krokiem i zdaleka już wziął na oko Kantora. Nie spiesząc się, powoli, niby myśląc o czemś zupełnie innym, zbliżał się żandarm. Kantorowi przeleciała przez głowę myśl szybka, jak błyskawica: Rzuci się na żandarma i będzie udawał, że go chce obrabować. Przez jeden ułamek sekundy myśl ta chochlikowato zaśmiała się w mózgu Kantora i sprowadziła mu na usta śmiech szczerej wesołości. — Jest kogo rabować! — pomyślał Kantor. — Taki człowiek, jak i ja! Ratować się jednak trzeba! Głód, nie wytrzymam dłużej!

Wyciągnął z kieszeni szybko nóż do krajania chleba i czekał, aż żandarm się zbliży.

— Pieniądże albo życie! — zawołał nagle Kantor, przyskakując do żandarma. Żandarm zbaraniał i zaśmiał się.

— Czego chcesz? Pieniądzy?

— Tak, pieniądze, albo życie!

— Pieniądzy wam nie dam, bo nie mam, życia także mi się nie chce dać, ale za to pójdziecie ze mną na posterunek, za usiłowany rabunek.

Kantor schował szybko nóż do kieszeni, poprawił na sobie ubranie i śpiesząc się, niby na wesele, dał się zaprowadzić

żandarmowi do aresztów sądu powiatowego.

Przesiedział dzień, dwa, trzy. Podjadł sobie, wyspał się i chwalił sobie Pana Boga. Szczęście nie trwa jednak długo. Zawołali go przed sędzięgo śledczego i cała sprawa się wydała.

— Więc chcieliście z nożem w ręku obrabować żandarma? — pyta sędzia.

— A to się wie, panie sędzio.

Sędzia jest mądry, wie jak ludzi pytać i z pod okularów wszystko widzi. Widzi, że Kantor zakpił sobie, widzi, że jest błądy i oibrzękły z głodu, że nie był nigdy karany, że jest bezrobotny i że Kantor jest na tyle rozsądny, że u żandarma nie będzie szukał pieniędzy.

— Byliście głodni, chcieliście się dostać do kryminału na wikt i mieszkanie!

— Tak jest, panie sędzio!

Sędziemu jest przykro. Patrzy zezem przez okulary i uwalnia Kantora, albowiem nie ma podstaw do winy i kary.

— Nie róbcie tego więcej, Kantor! Więzienie opuścić musicie, bo tutaj za darmo, nikogo utrzymywać nie mogą!

— Panie sędzio! Choć jeszcze tydzień mnie potrzymajcie!

— Nie mam prawa! Wy tu nie należycie! Profos, wyprowadź Kantora i dać mu dzisiejszą porcję chleba na drogę.

Poszedł Kantor smutny i ze zwieszoną głową w bezdenną próżnię życia...

Past.

Przedsiębiorstwa gminne czy własne folwarki Dyrektorów?

Od kilku miesięcy nie poruszano publicznie żadnej sprawy dotyczącej pracowników w Zakładach gminy miasta Lwowa, ludząc się obietnicami pp. Dyrektorów że wszystko poszłoby składniej gdyby nie atakowano szefów i że wszystko to będzie z korzyścią dla pracowników.

O prawdziwości tych obietnic przekonują się obecnie dobitnie pracownicy co też podajemy do publicznej wiadomości. Gdyby tylko przestali pojawiać się artykuły w prasie o postępowaniu poszczególnych kacyków — rozumują widać ci ostatni — że wszyscy pracownicy tknięci jakimś lekkiem oddają im swe zdrowie i siły bez zastrzeżeń.

W ślad tego rozumowania rozpoczęto w największym Zakładzie miejskim, jakim jest M. Z. E., atak na różne zdobycze, wywalczone przez pracowników, a to: skrócenie godzin za angielską sobotę, niewielkie funkcjonalne do datku motorowym i kontrolerom, a nawet zmniejszenie podziału pracy w ruchu bez wiedzy Inspektora Pracy.

Wszystko to urządzają ci panowie w formie próby, która trwa bez końca, a Inspektor M. Z. E. zajęty „Strzelcami” nie może się zdobyć na opracowanie projektu i przedłożenie go Inspektorowi Pracy.

Wysiłki w tym kierunku aby znieść wszelki odpoczynek motorowym i konduktorom, nie dają im nawet możliwości spożycia posiłku (co jest ustawą zastrzeżone) prowadzi p. Furowicz przy pomocy osławionego na bruku lwowskim, znanego wśród murarzy Zaruskiego Ludwika, który mimo kilkunastoletniego pobytu w Zakładach, nie wyżył się prostactwem nawy-czek używanych przed laty na budowie, i temi słowy darzy konduktorów przy wyjazdach wozów: „gęba na kłótkę” albo też wzywa policję do Zakładu na personal (co miało miejsce w dzień Nowego Roku).

Wobec takiego postępowania naganiaczy Dyrekcja M. Z. E. przygląda się spokojnie i uważa że tak być powinno w obecnym do-brym (!) czasie. W dodatku przydzieliła Dy-rekcja nowego urzędnika do umundurowania, który aby dać dowód swego urzędowania, po-brywał różne części mundurów poszczególnym pracownikom, przytem sprowadza coraz gorsze materiały i przydłuża czasokres noszenia obo-wiązujący od lat kilkunastu.

Wszystko to dzieje się dla ratowania rze-koomego deficytu, a wszystkie oszczędności robi się na tych, którzy najmniejszą pobierają pla-tę, a najwięcej pracują.

Nie lepiej dzieje się w drugim przedsięw-zięciu którego Dyrekcja uważa że pracowników można groźbą redukcji odzwyczaić nawet od poborów.

Żyjąc w tym mniemaniu Dyrekcja Gazowni m, nie wypłaca pracownikom na czas poborów, rozdziła też nieszczerzywy dodatek świąteczny na raty, uważając, że pracownik Gazowni m.

Obrazki sądowe.

„JESTEM BARDZO GŁODNY”.

Rzecz dzieje się — mniejsza o to gdzie. — Na jednym z placów miejskich przekupnie przy-trzymali niejakiego Fischera który zebrał i ka-zał go aresztować. Doniesienie policyjne do sądu stwierdzało, że Fischer jest głuchoniemy i bez-robotny. Znaleziono przy nim bardzo drobną kwotę pieniężną oraz tabliczkę z następującym napisem:

„Wielmożni Państwo! Jestem biednym, glu-choniemym, nie wykwalifikowanym robotnikiem od dłuższego już czasu bez pracy. Mam 63 lat, żonaty, proszę o coś do jedzenia albo o inne ta-skawce wsparcie. Jestem bardzo głodny. Z naj-głębszym podziękowaniem S. Fischer”.

Ze słowami: „I takimi doniesieniami na-gabuje się sąd!” podniósł się sędzia i wydał wyrok uwalniający.

„PROSZĘ O LUDZKOŚĆ!”

Wysoki, młody człowiek przeprowadzony został z aresztu przed sędzię. Delikatna je-go twarz szpeci chore, krwią zabiegłe oko, rysy zdradzają inteligencję.

Sędzia: Po raz czwarty odpowiada pan za niedozwolony powrót do Austrii. Co pan wła-sciwie myśli? przecież kary będą coraz cięższe.

Oskarżony: Musiałem zawsze wracać do Wiednia, aby leczyć swe oko.

Sędzia: Tosamo mógł pan zrobić w Pradze, gdzie pan był ostatni raz.

Osk.: I z Czechosłowacji wyrzucają mnie. Nie mam rodziców. Co mam począć?

Sędzia: Kam pan winien temu, że pana wysiedlono z Austrii. Popiełnił pan tu przestęp-stwo naruszenia cudzej własności. Czy ma pan jeszcze coś do powiedzenia?

Osk.: Proszę o ludzkość!

Sędzia: Ludzkim może być tylko w ramach prawa. Osobiście nie mam nic przeciw panu ale dla pana nie mogę łamać ustawy. W imieniu republiki skazuję pana na trzy i pół miesiąca ścisłego aresztu.

Osk.: Dlaczego dostałem tak wiele?

Sędzia: Bo obciążają pana kary poprzednie za to samo przekroczenie.

Osk.: Na miłość Boską! dokądże się mam udać? Padną mnie z jednej granicy do drugiej. Czy przynajmniej mogę przebywać w swej miejscowości rodzinnej na Śląsku?

Sędzia: Nie wiem, w tej sprawie nie mogę rozstrzygać.

Powieściopisarz zastrzelony przez kochankę.

W St. Moritz w Szwajcarii onegdaj został zastrzelony Cuno Hofer, właściciel wielkiego ma-jajtku na Węgrzech, przez b. swą kochankę 35-letnią wdowę po dyplomacie angielskim R. Boul-terze, która po zamordowaniu kochanka w za-miarze samobójczym zraniła się ciężko. Obecnie

wnien żyć gazem... Oprócz tego posunięto się do tego stopnia możnowładztwa, że zakwestjono-wano pracowników zwrot czesnego za dziecko, które uczęszcza do ruskiej szkoły.

Okólnik Kuratorium na rok 1930 i 1931. opiewa, że Zakłady winny zwracać czesne bez potwierdzeń za te dzieci, które uczęszczają do szkół z prawem publiczności. Okólnik ten re-spektuje Magistrat i wszystkie Zakłady, nie chcą go tylko rozumieć i respektować pano-wie z ul. Gazowej.

W trzecim Zakładzie wodnym są nieco od-mienne stosunki. Tu poza plecami p. Dyrektora poszczególni panowie usuwają na bruk ludzi po kilkuletniej pracy, za to tylko że śmiali się upomnieć o prawdziwy ustawowy czas pra-cy. Ta przyjemność spotkała prac. wodoc. m. Bortacza Jana i Dyrekcja M. Z. W. żadnych wyjaśnień w tym kierunku nie daje.

(Dok. nast.)

Zuchwały rubunek w Nowym Jorku.



Słynny bokser francuski Carpentier i Lita Chaplin która rozwiodła się ze znakomitym artystą filmowym Chaplinem, zostali w zuchwały sposób obrabowani. Po przedstawieniu w teatrze w Nowym Jorku Carpentier z Lita Chaplin wsiadli do auta. W jednej z najruchli-wszych ulic auto ich zostało zatrzymane przez bandytów którzy w błyskawiczny sposób zdarli z p. Chaplin klejnoty, wartości 25 tysięcy dolarów i zbiegli ukrywając się w tłu-mie ulicznym.

Jak wygląda „rozbrajanie się” świata.

MEDJOLAN. Włoskie warsztaty o-krętowe przygotowują się do nowej pra-cy, otrzymawszy wiele nowych zamówień. Pożalowania godnem jest, że chodzi tu o budowę okrętów wojennych. Doki Odero budują pancernik dla Argentyny i trzy artyleryjskie okręty dla Paragwaju, doki Ansaldo budują dwa torpedowce dla Turcji i trzy okręty wojenne dla Rosji, doki Orlando budują krążownik dla Ar-gentyny, doki Muggiano dwa torpedowce dla Grecji, doki Pattison dwa małe krą-żowniki dla Rumunii, doki w Ankonie dwa artyleryjskie okręty dla Persji i dwa okręty wojenne dla Urugwaju, doki w Wenecji kilka okrętów bagrowych dla Grecji, doki w Monfalcone dwie łodzie podwodne dla Turcji i dwie dla Niemiec,

wreszcie doki rjeckie budują 10dż pod-wodną dla Rumunii.

NOWY POTWÓR WOJENNY.

NOWY YORK. Nowo zbudowany tank wojenny, wagi 10 ton, osiągnął przy próbnym ćwiczeniach w New Jersey na bardzo niewygodnym terenie szybkość 45 mil ang. (około 50 km.) na godzinę. Po-twór ten z łatwością pokonywał wielkie przeszkody terenowe i w pełnej jeździe zdurgotał mur, grubości półtora metra. Tanki tego typu, będącego ostatnim wy-razem techniki wojennej, zostaną oddane do rozporządzenia armii amerykańskiej.

Musolini w niebie.

Jedyną bronią, która pozostaje uciś-nionemu, politycznie i duchowo zgnębio-nemu ludowi wobec ciemności, jest sa-tyryczny dowcip. On podminowuje istnie-jącą władzę, on śmiechem, który wywo-łuje, rozwiewa jej autorytet. Dlatego też kolportowanie dowcipu w krajach dykta-tury jest tak samo niebezpieczne, jak roz-szerzanie przewrótowych odezw. — We Włoszech śmieją się w ostatnim czasie z następującego dowcipu:

Mussolini umarł i przyszedł do nieba. Natychmiast poczyną dopraszać się u Pa-na Boga, by mu odstąpił swój tron. Pan Bóg ostatecznie godzi się na to i wypo-życza mu tron na 5 minut. Duce z trjum-fem wspina się na siedzibę władcy świata, lecz zaledwie znalazł się na szczycie, sta-je się nerwowo, klaska w ręce i woła drżącym ze wzruszenia głosem:

— Predko, predko... gdzie jest foto-graf?

Międzynarodówka Kobiet Socjalistycznych

W tych dniach obradował w Pradze komitet Międzynarodówki kobiet socjalno-demokratycznych. Obok delegatów wszyst-kich państw zastąpionych w Międzynaro-dówce w konferencji wzięła udział tow. Dorota Kłuszyńska za PPS w Polsce. — Z okazji zjazdu kobiety-socjalistki w Pra-dze zwołały wielkie zgromadzenie, na którym przemawiała członkini Międzyna-rodówki socjalno - demokratycznej kobiet, wśród nich tow. Kłuszyńska. W Międzyna-rodówce socjalistycznej jest zorganizowa-nych okrągło 1 milion dwieście pięć-dziesiąt tysięcy kobiet.

Komitet Międzynarodówki ma poczy-nić przygotowania do ogólnego zjazdu ko-biet socjalistycznych, który odbędzie się w Wiedniu w lipcu, bezpośrednio przed kongresem socjalistycznej międzynarodów-ki robotniczej.

Egzekucja kobiety - trucicielki.

SZOLNOK, 15 stycznia. — Wczoraj rano na podwórzu tutejszego sądu wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na osobie Marii Kar-dos skazanej w znanym procesie trucicielskim za otrucie 2 osób.

Zawiadomienie o odrzuceniu próby o u-laskawienie przyjęła w zupełnym spokoju. Kilkakrotnie powtarzała, że żałuje swego czynu i oswiada się już z myślą iż za to musi od-pokutować.

Poprzedniego dnia sporządziła testament, po zbawiając spadku swego kochanka Stefana To-dora dla którego zbrodni dokonała, a to z tego powodu, że wogóle się nią nie interesował w czasie przebywania jej w więzieniu.

O godz. 8-mej wiecz. spożyła z wielkim apetytem kolację, a całą noc spała bez przerwy. Rano zbudzono ją ze snu spożyła obfite śniada-nie i wypita szklankę wódki.

Na pół godziny przed egzekucją odwiedził ją w celi Stefan Todor, którego przyjęła spo-kojnie i zamieniała z nim zaledwie kilka słów.

O godz. 7-mej dwaj strażnicy więzienni przyprowadzili Kardos na podwórze więzienne. Jest tak osłabiona, że zaledwie porusza nogami.

Gdy stanęła przed Trybunałem, zawołała zrozpaczona: „Na miłość boską, zlitujcie się na-demną! Gdybym mogła tylko mówić z moją córką!”

Sędzia odczytał wyroki wszystkich trzech instancji poczem prokurator zwrócił się do kate słowami: „państwowy wykonawco wyroku spełnij pan swój obowiązek!”

Kat dał znak swoim dwóm pomocnikom. Gdy Kardos zacięła pętlę na szyi zawołała: „Możeby przynajmniej nakryto mi twarz!”

Kat zasłonił skazanej twarz czarnym suk-nem i rozpoczęła się egzekucja po ukończeniu której kat oświadczył, iż swój obowiązek wy-pelniał.

Lekarze stwierdzili śmierć Kardosowej. — Zwłoki jej zostaną pochowane na cmentarzu, gdzie spoczywają dwie jej ofiary: jej mąż i syn.

Bo kiedy miłość w sercu się rozgości.

Gdy pan Czarniecki ze Stawczan przyjeżdżał do Lwowa, ani przypuszczał że spotka go taka niemiła przygoda. Przyjechał wiadomo bo-miał interes, a że jak to w większym mieście jest dużo pokus oż dziwne, że i jego sku-siło wstąpić do szynku... napić się.

Tu właśnie zaczyna się źródło nieszczęść pamiętnej nocy z dn. 5 na 6 września ub. roku epilog której znalazł się dziś przed Try-bunałem karnym.

Wszedł tedy p. Czarniecki do knajpy ze swym kompanem i popijał. Nie wiadomo ile pił i jaką naturę ma gdy się opije, dość że w pewnym momencie zrobiło mu się ciżkwo i smutno, że to niby we Lwowie taki sam jak palec i bez żadnej męskiej opieki.

Ale szczęście sprzyjało, bo obok siedziała, strzelając doń oczkami Osoba Maria, znana ja-ko osoba nawet nieeleganckiego półświatka, u-rzędującego zawsze wieczorem na „Gródku”.

Nie myśląc wiele, nasz podtatustaty, ale jeszcze biboszący amant zaprosił ją do swego stolika.

Wódka lała się ciurkiem, a piwo struga; potem para wyszła sobie na spacer.

Szła właśnie ulicą Kubasiewicza, a tu bo-gowie czy diabli nadali... — stoł opuszczona portjerka po składzie drzewa i aż zaprasza do zagospieczenia w jej skromnych progach.

Osoba jako że dziewczina wzdrygała się, ale w końcu uległa gorącym namowom mieszkań-ca Stawczan i parka znalazła się w szopie.

Tymczasem, w pewnym momencie, gdy Czarnieckiemu nie sposób było się bronić, wpadł do szopy niejak Michałyszyn Józef, z rewol-werem w rękę i podając się za agenta policji przeprowadził „awizję”. Skutek rewizji był ten, że Czarnieckiemu zginęło z portfela 800 zł.

Na dzisiejszej rozprawie ani Osoba, ani Mi-chaliszyn nie poczuwają się do winy. Osoba twierdzi że była pijana, a Michałyszyn dowodzi, że spał krytycznego dnia w domu.

Rozprawę, której przewodniczy s. s. o. Ter-til oskarża prok. Pauly, a broni mec. Zgóralski, odrzucono celem powołania nowych świad-ków.

Mimo majątku pogrzebano ją wśród złodziei.

Przed kilku dniami zmarła w Warszawie właścicielka domu schadzek, niejednokrotnie no-towanego w kronikach policyjnych a znajdu-jącego się w jednym z domów przy ul. Wilczej, Fajga Chajja Kujawska.

Zmarła pozostawiła olbrzymi majątek, zdo-byty na swym ohydym procederze. Wynosi on podobno 100,000 zł. w gotówce, 20,000 do-larów; jest też biżuterja wartości 200,000 zł.

Według pogłosek zmarła pozostawiła swej długoletniej pomocnicy i służącej, Marii Baj-raszewskiej, zapis w sumie 15,000 dolarów, re-szta zaś majątku ma przejść w ręce najbliższej rodziny.

Rabinat warszawski, mimo awantur, prze-prowadzonych w kancelarii przez rodzinę, nie zgodził się na pochowanie Kujawskiej w miejscu dla „zasłużonych”, chociaż rodzina chciała ofia-rować na rzecz gminy 50,000 złotych. W re-zultacie Fajga Kujawska pochowano pod mu-rem w miejscu przeznaczonym dla złodziei, pro-stytutek i samobójców.

Śmierć wskutek zatrucia arsenikiem z tapety.

Onegdaj zmarła żona profesora akademii rolniczej w Wiedniu, Olga Fischerowa po trzy-tygodniowej ciężkiej chorobie.

Zmarła wykazywała wszystkie objawy za-trucia arsenikiem.

Sledztwo stwierdziło, iż sypialnia zmarłej była w r. 1929 klejona tapetami w kolorze ró-zowym i fioletowym, pochodzącymi z Niemiec. Tapet tych sprzedano znaczną ilość w obre-bie Wiednia. Badanie chemiczne wykazało, że na sto centymetrów kw. powierzchni tej tapety

znajdują się 0,7 miligrama arseniku. Arsenik ten dostał się do organizmu jużto w postaci wy-ziewów jużto w postaci pyłku wskutek ścierania tapet.

Wypadek ten dowodzi, że trucizna znajduje się nie tylko w zielonej farbie, ale może wcho-dzić też w skład innych barwników.

Dlatego należy zwrócić baczną uwagę na tapety i malowidła.

W podobny sposób zmarł przed laty w Wie-dniu dyrektor banku Tussig.

Na czym polega Twój współudział w Miesiącu propagandy za „Dziennikiem Ludowym“?

Nie trzeba dziwić się niczemu.

P. Devey mówi.

Amerykański, w duchu belwederskim redagowany „Dziennik Polski“ zamieścił wywiad z p. Deveyem, co to przez trzy lata siedział w Polsce w charakterze doradcy finansowego rządu polskiego i za to brał grube pieniądze.

P. Devey syt chwały i sławy, powrócił już do swej ojczyzny z najlepszymi naturalnie wspomnieniami o Polsce. — Warto posłuchać jego wywodów, które podajemy w skróceniu:

O PIŁSUDSKIM.

Z tego, com widział w Polsce, mogę śmiało stwierdzić, że marszałek Piłsudski w swoim postępowaniu jest raczej ojcem i nauczycielem, czasami srogim, ale bezwzględnie sprawiedliwym i konsekwentnie zdążającym ku dobru całego narodu. Jest zrozumiałe, że gdy nauczyciel widzi, że uczniowie zawiele sobie pozwalają, musi ukarać i do porządku doprowadzić. Takim jest właśnie Piłsudski.

O PACYFIKACJI.

Na pytanie, czy jest coś prawdy w wiadomościach o terrorze, stosowanym przez Polskę w stosunku do Ukraińców, szczególnie w Małopolsce wschodniej i przed wyborami, — p. Devey oświadczył:

„Mogę zapewnić, że w ciągu mego długiego pobytu w Polsce o żadnym terrorze nie słyszałem. Polska to kraj kulturowy i stosujący tylko przepisy prawa“. „Nie ulega wątpliwości — powiada p. Devey — że w trzydziestomilionowym narodzie z pewnym procentem mniejszości narod. nie zawsze wszystko harmonijnie się układa, o gwałtach jednak, terrorze i brutalności polskiej w stosunku do Ukraińców nie słyszałem, choć byłem w Polsce przed wyborami do parlamentu i po wyborach. Jeśli były jakieś zajścia, to charakteru lokalnego i mało znaczącego (?) jak to się dzieje w każdym (?) kraju“.

O POZYCZKACH.

Na pytanie, jak Polska stoi gospodarczo, p. Devey udzielił następującej odpowiedzi:

„Bardzo dobrze. Zagranica po zwycięstwie marszałka Piłsudskiego nabiera coraz większego zaufania i nie będzie Polsce szczędzić tak niezbędne w tej

chwili potrzebnych kredytów, przy pomocy których poruszy się tam różne pola wytwórczości. Kilka pożyczek dla Polski, zrealizowanych będzie w czasie najbliższym“.

Jakie to pożyczki ma p. Devey na myśli? Czy pożyczkę zapalczaną pod zastaw monopolu zapalczanego? Czy pożyczkę francuską za wydzierżawienie najważniejszej linii kolejowej, prowadzącej z Górnego Śląska do Gdyni?

Bardzo, bardzo korzystne pożyczki. A co się tyczy „pacyfikacji“ — to p. Devey zapatruje się na tę niesłychaną akcję tak samo jak organ chrześcijański,

czy jak się teraz mówi — organ brzeski t. j. „Gazeta Polska“, gdzie było napisane:

„Pacyfikacja spełniła swoje zadanie i „należy do przeszłości“, przeto zarówno Polacy, jak i Ukraińcy, winni „cieszyć się z tego faktu i obopólnie czynić wszystko, aby jaknajprędzej nastąpiło uspokojenie, aby rany zabiły się jaknajszybciej“.

P. Devey nie słyszał nic o terrorze, a „Gazeta Polska“ pisze, że pacyfikacja spełniła swoje zadanie. — I wszystko w porządku.

W niedzielę, dnia 18 stycznia w lokalu O.K. P.P.S.

Dancing Familijny

dla towarzyszy i sympatyków. Początek o godz. 5 popoł.

Trucizna zamiast lekarstwa spowodowała śmierć chorego.

W połowie grudnia ub. r. zachorował na grypę Ojzsz Schleifer, zam. przy ul. Szpitalnej 1. 8. Wezwany lekarz dr. Feuerstein zaordynował mu odpowiednie lekarstwo. Po otrzymaniu lekarstwa nabytego w jednej z aptek, żona chorego dała mężowi łyżeczkę płynu, po zażyciu którego Schleifer poczuł silne pieczenie w gardle i żołądka. Po chwili przyszedł w odwiedziny

Zbiorowe dnie odpoczynku.

MOSKWA, 16. 1. (PAT). W Leningradzie w niektórych fabrykach wprowadzono kolektywne dni odpoczynku, polegające na tym, że robotników, na których przypada dzień wolny od pracy grupuje się w oddziały po 100 osób i oddaje pod opiekę specjalnych instruktorów, którzy winni dbać o zapewnienie powierzonej sobie grupie spędzania całego dnia. Do programu wchodzi normalnie zwiedzanie muzeów, miasta, wspólny obiad i rozrywki.

do chorego teści jego N. Opat który zauważył, że na etykiecie flaszeczki znajduje się trupia główka która oznacza truciznę. Lekarz dr. Margules, którego wezwano niezwłocznie do chorego stwierdził, że recepta opiewała na mieszaninę złożoną z sublimatu i chlorku cynku do przepłukiwania zewnętrznego. Wobec tego polecił zatrutego odwieźć do szpitala żydowskiego celem przepłukania żołądka. Pomimo pomocy i stałej opieki lekarskiej Schleifer zmarł onegdaj w sanatorium „Salus“ gdzie go rodzina umieściła celem odpowiedniej kuracji.

Powodem zgonu było uszkodzenie przełyku i żołądka przez truciznę.

Powiadomiona o tym wypadku prokuratura zarządziła dochodzenie w tej sprawie.

Przywódca górników ang. Cook musiał poddać się operacji

Przewodniczący Związku górników angielskich Cook, ciężko zachorował. W celu uratowania mu życia lekarze amputowali mu prawą nogę. Żywe współczucie towarzyszy mu u tysięcznych rzesz robotników, którzy dają wyraz swym uczuciom wysyłaniem niezliczonej ilości depesz z życzeniami powrotu do zdrowia.

13.000 drzew ofiarą wiatru halnego w Tatrach.

Donoszą z Zakopanego, że w różnych punktach Tatr np. w Dolinie Kościeliskiej widać całe partie powalonego lasu.

Są to skutki wiatru halnego, który szalał w Zakopanem w nocy z 2 na 3 listopada a który, podług obliczeń nadleśniczego inż. Libera, wylamał po stronie polskich Tatr około 13.000 drzew o łącznej objętości 8.000 metrów sześci.

Na ostatnim zjeździe Państwowej rady ochrony przyrody w Warszawie, na którym omawiano tę sprawę, fachowcy wyjaśnili, że zmniejszenie odporności lasów Tatrzańskich na wiatry halne jest częściowo wynikiem wycinania tych lasów, gdyż polany powstałe przez wycięcie, stanowią bramy wpadowe dla wiatru halnego i ułatwiają wylamywanie najbliższych części lasów.

Zgon 102-letniej kobiety we Lwowie.

Dziennik paryski podał przed niedawnym czasem wiadomość, że w jednej z tamtejszych drukarni, pracuje kobiet, licząca 101 lat życia. Gdy wiek jej stał się powszechnie wiadomym, starszuszka wlecieła się tym zmartwiła, przypuszczając iż pracodawca ze względu na jej wiek wymówi jej pracę. Zmartwienie jej przemieniło się niebawem w radość, gdyż magistrat paryski postanowił wypłacić jej stały zasiłek.

We Lwowie żyła również w podobnych latach kobieta, która jednak nie korzystała z ofiarności publicznej. Była to Anastazja Szwek, licząca 102 lat życia, zam. przy ul. Choraży czyni, która obecnie zmarła. Starszuszka niemal do ostatnich chwil życia czuła się dobrze. Była dość ruchliwa i odznaczała się dobrą pamięcią.

Claude Anet,



znany pisarz francuski którego właściwe nazwisko jest Jan Schopfer, zmarł onegdaj w Paryżu.

TUR organizuje wycieczkę do Teatru Rozmaitości.

Wycieczka odbędzie się w poniedziałek 19 b. m. o godzinie 7.30 wieczorem. Wystawiona będzie sztuka sowieckiego pisarza Fajki, pt.: „Człowiek z teką“ z gościnnym występem znakomitego artysty Karola Adwentowicza. Ciekawy ten dramat osnuty jest na tle współczesnego życia w Rosji sowieckiej.

Ceny biletów bardzo przystępne dają możliwość każdemu robotnikowi ujrzenia tej sztuki. Zgłoszenia przyjmuje codziennie do godz. 8 wiecz. tow. Wyszyńska, w lokalu O. K. R. przy ul. Rutowskiego 23. II. p. oraz tow. Bader i Laufer w lokalu Org. Młodz. TUR. Rynek 8. Wpłacić należy przy zgłoszeniu. Zgłoszenia przyjmuje się do poniedziałku do godz. 6 wiecz.

Czytelnia robotnicza.

Uniwersytet Ludowy i T. U. R. otwiera z dniem 19. b. m. w lokalu OKR. PPS. przy ul. Rutowskiego 23. II. p. Czytelnię, zaopatrzoną obficie w dzienniki, tygodniki i miesięczniki. Czytelnia otwarta będzie codziennie od 6 do 8 wieczorem.

Opiata za korzystanie z niej za jeden wieczór wynosi 5 groszy, za tydzień gr. 20. Zarząd Uniwersytetu Lud. i TUR-a uprasza jak najszersze kół towarzyszy do korzystania z czytelnii.

Komunikaty T. U. L.

W niedzielę 18. stycznia o godz. 4-tej p. w lokalu Słow. „Praca“ Rynek 8. I. p. wykład prof. J. Gerlacha p. t. „Okropności wojny światowej“ z przeżyciami.

W poniedziałek 19. stycznia o godz. 7. wieczorem w lokalu ZZK. przy ul. Gródeckiej 69 wykład prof. St. Machniewicza p. t.: „Kino i radio jako podstawy nowoczesnej kultury.“ Z obrazami świetlnymi.

SEKCJA OŚWIATOWA TUR. wyraża gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy biorąc udział w pracy około urządzenia uroczystej Akademii, ku czci tow. dra Maksymiliana Zetterbauma przyczynili się w znacznej mierze do jej pełnego powodzenia.

Komunikaty.

SPÓŁDZIELCZE KURSY KORESPONDENCYJNE (Warszawa, ul. Grażyny 13), mają program specjalnie przystosowany dla tych którzy pracują, lub zamierzają pracować w spółdzielczości. Program zawiera trzy typy kursów, czyli grup: 1 — dla pracowników sklepowych i magazynowych, 2 — dla pracowników biurowych i buchalterów i 3 dla kierowników.

Nauka polega na przerabianiu w domu wykładu, nadesłanego w odbitej maszynowej, na opracowywaniu ćwiczeń i zadań które uczą studenta dla sprawdzenia, oceny i kontroli wysyła do wykładowcy. Szkoła ta daje możliwość uczenia się w dowolnym czasie, bez odrywania się od codziennych zajęć, nawet w najdalszym zakątku kraju lub poza krajem. Zapisywać się na kursy i naukę rozpocząć można w każdym czasie. Bliższych informacji udziela Sekretariat S. K. K. Warszawa, ul. Grażyny 13.

POL. TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek 20. stycznia 1931 r. o godz. 18-tej w Instytucie Geologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza ul. Długosza 8. z porządkiem dziennym: Dr. Roman Kuntze: O faunie kseraterycznej w Brandenburskiej Austrii i Szwajcarii.

Goście mile widziani. Po posiedzeniu naukowym odbędzie się posiedzenie Zarządu. (Sprawa Walnego Zgromadzenia.)

WYSTAWA POWSTANIA LISTOPADOWEGO. Z dniem 31. stycznia nastąpi zamknięcie „Wystawy Powstania Listopadowego“ urządzonej w gmachu Miejskiego Muzeum Przemysłu artystycznego ul. Hetmańska 20 i otwartej codziennie od 10 — 17. Komitet obniża wstęp dla dorosłych na 50 gr. dla młodzieży szkolnej na 20 gr. dla zbiorowych wycieczek szkolnych.

Ulgi powyższe obowiązują do 18. stycznia b. r. do zamknięcia wystawy.

RZĄD A OBNIŻKA PŁAC.

WARSZAWA, 17. stycznia. (tel. wł.) Dziś o godz. 11. w Min. Przem. i Handlu odbędzie się konferencja prasowa na której minister Prystor ma udzielić informacji o stosunku rządu do zagadnienia znizki płac.

Sezon idjotów.

W Ameryce pogoń za rekordami staje się jakąś manją, bardzo nieraz śmieszna, mogąca nasuwać poważne zastrzeżenia na przyszłość.

Ponieważ największy rozkwit tego prześcigania się w rekordach przypada na lato, przeto prasa amerykańska ochrzciła trzy miesiące letnie sympatyczną nazwą: „sezonu idjotów“.

Należy podkreślić kilka nowych, nadzwyczaj „ciekawych“ rekordów. W Kansasie 14-letni Jack Richards przeszedł bez przerwy 140 godzin na galezi drzewa. Wszystkie młodzież z Missuri postanowiła za wszelką cenę pobić ten rekord i przez całe lato w parku można było widzieć prawie na każdym drzewie siedzących lub omdlewających już z wysiłku „rekordzistów“. Niestety rekordy mr. Richardsa dotąd nikt nie pobił.

W Now - Jersey 4-rech młodych cyklistów w ciągu 14-ty dni zmieniało się nawzajem na jednym i tym samym rowerze, dopóki rower nie rozpadł się na kawałki, a nasi sportsmeni też już z trudnością powłóczyli nogami.

A oto innych 4-ch gentlemanów przejechali autobusem z St. Louis do Nowego Jorku. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że nasi „rekordziści“ przez cały czas jechali... tylnym biegiem. Spełniwszy ten „bohaterski“ czyn, ruszyli w drogę powrotną ażeby ponownie w ciągu 26 dni przejechać Stany Zjednoczone ze Wschodu na Zachód. Należy dodać że cały „sportowy świat amerykański“ z zainteresowaniem śledził przebieg tego „wyczynu“ i zakładał się nawet o większe sumy co do wyniku eskapady.

Niemniej zainteresował swych rodaków pewien policjant z Detroit sławny obecnie w całej Ameryce Mr. Christofer Puf, który w czasie uroczystego obiadu zadziwił wszystkich specjalnie zaangażowanych sędziów i widzów tem

że w ciągu 34 minut zjadł 64 parówki, za co spotkała go gorąca owacja ze strony obecnych. oraz niemniej gorące przyjęcie w... szpitalu, do którego bezpośrednio po owym „popisie“ trzeba było odwieźć dzielnego policjanta - rekordzistę. Należy również wyróżnić „bohaterki wyczynu“ pianistę Stila z Sydney, który z radością urodziła mu się córka siadł do fortepianu i grał na nim bez przerwy w ciągu 112 godzin i 23 minut.

A jednak pomimo tych wszystkich nadzwyczajnych rekordów palme pierwszeństwa trzeba oddać Mr. Smithowi z Kansasu, który który przewyższył w oryginalności wszystkie powyższe rekordy. Rekordzista ten, w ciągu 280 godzin, t. zn. prawie 12 dni przesiedział na huśtawce i w ciągu tego czasu nie wykazywał żadnych symptomów morskiej choroby. skutkiem czego zdobył „mistrzostwo świata“.

Ratując honor Europy, musimy zaznaczyć że nie chce ona pozostać w tyle za Ameryką. Między in. w Berlinie w jednej z eleganckich kawiarni na Kurfürstendam 4-ch gentlemanów muzyków chciało zdobyć rekord wytrwałości muzycznej. — Pod kierunkiem kapelmistrza Wachsmanna pragnęli oni pobić swój własny rekord i grali bez przerwy 74 godziny i 55 minut. Po 4-ch godzinach każdy z członków orkiestry odpoczywał 5 minut i pozwalał sobie masować ręce.

Niestety rekord nie udał się p. Wachsmannowi i jego towarzyszom gdyż — jak wiadomo — skromny kwartet pewnej kawiarni w Bydgoszczy pobił ich rekord o 4 godziny.

No i czy prasa amerykańska nie ma racji nazywając to wszystko w czambuł „sezonem idjotów“.

Kronika.

Lwów, 17 stycznia 1931.

TEATR WIELKI:

Sobota o 3 „Kordjan“.
Sobota o 7,30 „Noc w San Sebastiano“.
Niedziela o 3,30 „Cyganeria“.
Poniedziałek o 7,30 „Noc w San Sebastiano“.

TEATR ROZMAITOSCI:

Sobota o 7,30 „Człowiek z teką“.
Niedziela o 3,30 „Dzwony z Corneville“.
Niedziela o 7,30 „Człowiek z teką“.
Poniedziałek o 7,30 „Człowiek z teką“.

TEATR MAŁY:

Sobota o 7,30 „Lekkomyślna siostra“.
Niedziela o 3,30 „Wieczne pióro“.
Niedziela o 7,30 „Lekkomyślna siostra“.
Poniedziałek o 7,30 „Lekkomyślna siostra“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela 18, bm. Koncert Ignacego Manna.

Prywatny Zakład naukowy

im. H. JORDANA (ul. św. Mikołaja 16)

przyjmuje wpisy uczniów i uczenie szkoły powszechnej na drugie półrocze. — KISTRYN.

BIURO KONCERTOWE M. TIERKA:

Poniedziałek, 19. stycznia. X. Mistrzowski koncert abonamentowy. Umberto Urbano, śpiewak „La Scala“ w Mediolanie, wielkiej opery w Paryżu i t. d.

„KOPCIUSZEK“ dla dzieci zapowiedziany na scenie Teatru Wielkiego na niedzielę dnia 18. b. m. popołudniu, ukaże się w zupełnie nowej szacie i nowej inscenizacji. Dekoracje St. Jarockiego. Dział baletowy niezwykle bogaty. Ujrzymy tu szkołę baletową dzieci, która odtworzy tańce kwiatowy oraz jarzyn a nadto walc Mignon. Ceny biletów znacznie niższe. Początek o 3.30 pop.

WZNOWIENIE „Ptasznika z Tyrolu“, o porętki Ziehrera ukaże się na scenie Teatru Wielkiego już w nadchodzącym tygodniu.

OSTATNI WYSTĘP Ewy Bandrowskiej, jutro, na scenie Teatru Wielkiego w operze Pucciniego „Cyganeria“ w której znakomita artystka śpiewa partię Mimi, mając za partnera K. Czarneckiego. Jest to nieodwołalnie ostatni występ gościnny primaonny opery stołecznej.

DZIS popołudniu „Kordjan“ w Teatrze W. jako przedstawienie dla młodzieży a więc po cenach najniższych. W świetnej inscenizacji Schillera i z J. Strachockim na czele dzieło to wypełnia stale widowie po brzegi.

Z TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH we Lwowie. Wystawa Wileńskiego Związku Artystów Plastyków spotkała się z wielkim uznaniem. Jest w niej wiele dzieł ze tylko wymiennymi obrazami Siedzińskiego Ludomira — które reprezentują poziom malarstwa prawdziwie wysoki. Obok artystów wileńskich zajęli dwie sale lwowianie i p. Kuśmidrowicz. Wystawa otwarta jest codziennie od 10 do 15 pop. i potrwa tylko do 21. b. m. włącznie.

WOJEWODA LWOWSKI dr. Bronisław Nakielnicz-Klukowski, wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy, wobec czego nie będzie osobiście udzielał audiencji w dniu 19. b. m.

Z OKAZJI ŚWIĘTA JORDANA odbędzie się msza połowa oraz święcenie wody dla żołnierzy wyznania grecko-katolickiego z wszystkich oddziałów lwowskiej załogi dnia 19. stycznia o 10, na placu Mariackim (przed figurą Matki Boskiej). Przygrywać będą orkiestry wojskowe. a oddziały honorowe oddadzą przepisowe salwy honorowe.

Miejsca dla publiczności zarezerwowane — na stopniach pomnika Mickiewicza, na wszystkich chodnikach placu Mariackiego i na Wąłach Hetmańskich — za figurą Matki Boskiej.

CHŁOPAK PRZEJECHANY PRZEZ AUTO. Wczoraj wieczór ulicą Żółkiewską jechał autem Aleksander Oleksiw szofer zajęty w hurtowni skór „Polonia“. Nagle nadbiegł 7-letni Tuł Szegełheim zam. ul. Strzelecka 10 który zosłał potrącony samochodem. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia rat. stwierdził że chłopak doznał złamania nogi. Po przewiezieniu na szpital, został zabity. Po przewiezieniu na szpital, został zabity. Po przewiezieniu na szpital, został zabity.

SŁEDZTWO W SPRAWIE MORDERSTWA rabunkowego w Zniesieniu trwa w dalszym ciągu. Arszonowano kilku podejrzanych osobników i obecnie stwierdza się ich alibi krytycznego właściciela. Aresztowani pod zarzutem tego morderstwa Kowalski i Czykiele, zostaną zwolnieni z więzienia po otrzymaniu przez sędziego r. Witoszyńskiego żądanych przez niego wyjaśnień i dokumentów z Gostynia.

Odpowiedzi Redakcji.

AUTOROWI WIERSZA: KNAJPA... Wiersz bardzo dobry, i na treść jego godzimy się w zupełności nie możemy go jednak drukować ze względu na małowartość osoby, której wiersz dotyczy.

„SEPERACJA — TO ZA DŁUGI PROCES...“ Wczoraj podaliśmy, że porucznik rezerwy Mieczysław go o krokach separacyjnych. Zonobójca otem zamordował swą 25. letnią żonę Helenę. Sędzia który miał w tej sprawie przeprowadzić dochodzenie miał by śledztwo przeprowadzić inny sędzia, gdyż jest przyjacielem aresztowanego, wraz z nim odbywał służbę wojskową. Przed dokonaniem zbrodni, Kochanek prosił tego sędziego o poradę gdyż stwierdził że żona zdradzała go z jego znajomym S. Gdy sędzia pouczył go o krokach separacyjnych Kochanek odeszwał się: „Separacja — to za długi proces“. Widocznie dla przyspieszenia „sprawy“ Kochanek dokonał potwornej zbrodni.

Program radiowy.

SOBOTA, 17. stycznia.

17.15. Wpływ psychiki narodu na naukę i filozofię.
17.45. Słuchowisko dla dzieci starszych.
18.15. Koncert dla dzieci.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Komunikaty rolnicze z Warszawy.
19.40. Prasowy dziennik radiowy.
20.00. „Od naszego genewskiego korespondenta“ (transm. z Warszawy).
20.15. „Galicja podczas powstania styczni.“
20.30. Muzyka lekka z Warszawy.
22.00. „Ciotka Albinowa mówi na całą Polskę“ feljton regionalny.
22.15. Utwory Chopina w wyk. p. J. Famulier-Hopnerowej.
23.00. Muzyka taneczna z Palais de Danse „Bristol“ we Lwowie.

NIEDZIELA, 18. stycznia.

10.15. Transm. nabożeństwa z katedry pozn.
11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wieży Mariackiej.
12.15. Poranek z Filharmonii warsz.
14.00. Pogadanka dla rolników.
14.20. Muzyka z Warszawy.
14.30. Odczyt rolniczy.
14.50. Muzyka z Warszawy.
15.00. Odczyt rolniczy.
15.20. Muzyka z Warszawy.
15.40. Program dla dzieci.
16.10. Programowa skrzynka pocztowa.
16.40. Z życia roślin w morzu.
16.55. Trzy pytania. ? ? ?
17.15. Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
17.30. Płyty gramofonowe.
17.40. Koncert repr. ork. Pol. P.
19.00. Rozmaitości.
19.25. Fejleton p. t.: „U progu Sahary“.
19.45. „Z przeszłości laty“ Kom. z Warsz.
19.50. „Od naszego genewskiego koresp.“
20.00. Słuchowisko p. t.: „Bomba w miasteczku“.
20.30. Recital fortepianowy.
21.10. Kwadrans literacki.
21.25. Koncert popularny.
22.00. Fejleton pod tyt.: Odczucie i przeczucie ludzkie.
22.15. Koncert. Utwory na altówkę w wyk. p. M. Szaleskiego.
22.50. Lwowski kom. sportowy i kom. z Warszawy.
23.00. Muzyka taneczna z Warszawy.

PONIEDZIAŁEK, 19. stycznia.

11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wieży Mariackiej.
12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
15.50. Lekcja języka francuskiego.
16.15. Program dla dzieci.
16.50. Pogadanka lekarska dr. H. Mierzeckiego.
17.15. „Jakób de Woragine“ wykł. p. J. Orda.
17.45. Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia“.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Skrzynka pocztowa rolnicza.
19.25. Płyty gramofonowe.
19.40. Prasowy dziennik radiowy.
20.00. Komunikaty od nasz. koresp. genewsk.
20.30. „Cnotliwa Zuzanna“ operetka Gilberta.
22.30. „W pogoni za ideałem nowoczesnego człowieka i obywatela“.
22.50. Komunikaty z Warszawy.
2.00. Muz. taneczna z Palais de Danse „Bristol“ Ork. Golda i Petersburskiego.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Maurice Chevalier w „dźwiękowcu „Za oceanem“.
CHIMERA: „Ostatnia noc karnawałowa“ (Confetti).
CASINO: „Dynamit“.
FATAMORGANA: Gołgota uczciwej kobiety.
GRAZYNA: „Wielka parada Foxa“ film dźwiękowy.
KOPERNIK: „Pat i Patachon“.
LEW: „Bitwa nad Sommą“ pierwszy obraz dźwiękowy, film wojenny.
MARYSIENKA: „Pat i Patachon“.
OAZA: „Romans nad Rio Grande“ film dźwiękowy.
PAN: „Marsz weselny“.
PALACE: „Podcięte skrzydła“ dźwięk. Atak Zeppelinów na Londyn.
PASAZ: „Tajemniczy jeździec“ oraz dodatek dźwiękowy.
PROMIEN: „Dzika miłość“ z Dolores del Rio.
SPLENDID: „Symfonia zmysłów“.
STYLOWY: Iwan Mozzuchin „Gehenna duszy“ oraz Buster Keaton.
UCIECHA: „Nina Petrowna“ (Brygida Helm).
PAN: „Intrygant“ Emil Jannings.

Kącik humoru.

I TAK BYWA.

Podczas przedstawienia w pewnym prowincjonalnym teatryku nagle spada kurtyna. — Dyrektor zjawia się przed publicznością i ogłasza:

— Publiczność zechce uprzejmie poczekać cierpliwie przez kilka minut, gdyż umierają cemu rycerzowi zrobiło się nagle niedobrze. Skoro tylko przyjdzie do siebie, będzie dalej umierał.

POTRZEBNA MIOTŁA.

— Czy mogłaby mi pani pożyczyć swej miotły?
— Bardzo chętnie moja pani pożyczylabym ale potrzebuję ją sama gdy mój mąż powróci z knajpy!

OGŁOSZENIA

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych miasta Lwowa na nazwisko Mojżesz Waldhorn.

HERMANSDORFER recte Freilich Izaak, urodzony w 1903 r. unieważnia książeczkę wojenską wystawioną przez P. K. U. Stryj. oraz paszport.

CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieubłagana i coraz częściej, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych i bronchitów, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p. stosuj pp. lekarze

„Balsam Thiocolan-Age,“

GAŚCECKIEGO, który, ułatwiając wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Używa się za poradą lekarza. SPRZEDAJĄ APTEKI.

SANATORJUM

„VITA“ Lwów, ul. Listopada 22. Telefon 73-03 i 77-08.

Oddział: położniczo-ginekologiczny, chirurgiczny i ogólny urządzone wedle najnowszych wymogów higieny i komfortu we własnym 3 piętrowym gmachu, 2 sale operacyjne, sala porodowa, osobna stacja dla niemowląt. Winda elektryczna. Piękny ogród. Ceny od 16 zł. w pokoju 2 łóżkowym od 18 zł. w pokoju oddzielnym z całonocnym utrzymaniem, usługą i opieką lekarską.

Wolny wybór lekarza ordynującego.

PRACOWNIA KOWALSKA Jana Budzickiego w Jaworowie

posiada na składzie większą ilość wozów rozmaitej jakości t. j. wozy grube ciężarowe, średnie i lekkie, gospodarskie dworskie z materiału dębowego porządnie okute po bardzo przystępnej cenie. Na żądanie natychmiastowa dostawa.

Prenumerujcie
Dziennik
Ludowy

PROŚZEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH

„KOWALSKINA“

USUWA NAJSILNIEJSZE
BÓLE GŁOWY

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA
„AP. KOWALSKI“ WARSZAWA.

Uwaga!

Za 2 złote na nowe kapelusze przerabia

i czyści kapelusze męskie i damskie filcowe.

Największy wybór kapeluszy damskich

Wytwórnia Kapeluszy

Lwów, Rynek 12a w podwórzu.

Uwaga! tylko w podwórzu.

Łóżka na raty, żelazna zł. 14.—

Siatkowe zł. 40.—, mosiężne zł. 200.—

Wkłady druciane zł. 28.—, Materace 3 poduszki zł. 30.—,

Włosienne zł. 75.—.

Otomany zł. 55.—, **BUFAŁKI** zł. 55.—

Tapczany siatkowe zł. 70.— oraz wszelkie przeróbki wykonuje

FABRYKA Zak Lindego 6. Telefon 79-99

Ogłoszenie.

Dnia 28. stycznia b. r. o godz. 11-tej przed południem, odbędzie się **Zwyczajne Walne Zgromadzenie** członków Kasy handlowej i przemysłowej w Przemyslanach w lokalu p. Putvera pod Nr. 544 z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu ostatniego zgromadzenia.
- 2) Sprawozdanie z czynności i rachunków za czas od 1. I. 1928 do 31. XII. 1928 i za czas od 1. I. 1929 do 31. XII. 1930.
- 3) Udzielenie likwidatorowi absolutorium.
- 4) Odczytanie sprawozdania Rewizora z VII. 1928 wraz z uwagami Powszechnego Związku we Lwowie.
- 5) Uchwała co do odpisania straty za czas od 1. I. 1928 do 31. XII. 1930.
- 6) Wniosek na wykreślenie spółdzielni z rejestru handlowego.
- 7) Wniosek co do użycia pozostałej gotówki po likwidacji.
- 8) Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się w tym samym dniu o godz. 15-tej powtórne walne zgromadzenie w tym samym lokalu, z tym samym porządkiem dziennym które bez względu na ilość obecnych członków prawomocnie obieradować i uchwałać będzie.

Przemyslan dnia 12. stycznia 1931.

Rada Nadzorcza.

Polecany przez powagi lekarskie SULFOCOL „Laokoon“

wypróbowany i niezawodny środek w chorobach dróg oddechowych

kaszel, chrypka i t. d.
do nabycia w aptekach.

CENA FLASZKI SYROPU ZŁ. 2.80.

System amerykański — System amerykański

za **50** Niebywale! **50**
OTOMANA
KANAPA
FOTEL

GROSZY MATERAC GROSZY
sprzedaje każdemu bez poręczy, także na prowincję na raty dzienne po 50 gr. — Pzekazka bezpłatna przez P. K. O.

DOM MELOWY „SILESIA“
Lwów ul. Brajerowska 3.

CENNIK OGŁOSZEN:

Za 1 wiersz m/m 1 szpaltowy szer. 3 m/m za tekstem —15 gr.
„ „ „ „ „ „ 74 „ nadesłane —40 „
„ „ „ „ „ „ „ w tekście, kronika —70 „
„ „ „ „ „ „ „ po kronice —55 „
„ „ „ „ „ „ „ na 1-szej stronie —80 „

Cała strona za tekstem 500— zł.
Pół strony 250— „
Cwierć strony 130— „
Cała strona w tekście 700— „
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem 1000— „

Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej.

Redaktor odp.: Julian Rychlewski.

Nakładem Lud. Spółdz. Tow. Wydawn.

Drukarnia Lwowska, Lwów, Kopernika 11, Telef. B-31.